

EXULTATE, JUBILATE!

„Wydaje mi się niekiedy, że rozum jest właściwością duszy, polegającą na całkowitym braku zrozumienia dla naszego ciała” — powiedział kiedyś E. de Valéry. Nie chciałbym zastanawiać się nad tańcem, nie będąc jednak tancerzem nie uniknę refleksji rozumowej nad tym zjawiskiem. Językiem tańca jest przecież sam taniec, którego sens wyraża się w ruchu. Niewątpliwie też taniec jest jednym z najdokładniejszych obrazów życia mistycznego. Jest on czymś więcej niż jego obraz; albowiem w jakiejś mierze bierze w nim swój udział.

Pewnego dnia św. Franciszek udał się do Rzymu, by głosić słowo wobec papieża Honoriusza i Kolegium Kardynalskiego. I tam zaczął tańczyć „jak człowiek upojony miłością Bożą. Nikt zresztą nie myślał o śmiechu; przeciwnie, wszyscy byli tym tak bardzo wzruszeni, że nie umieli powstrzymać się od łez i podziwiali te wzniosłe poruszenia natchnione łaską Bożą” (T. de Celano).

Św. Teresa z Avila, nie umiejąc niekiedy poskromić swej radości na modlitwie, wychodziła z celi i zaczynała tańczyć, podczas gdy jej córki duchowe towarzyszyły jej grając na kastanietach oraz klaszcząc w dłonie. Chociaż opowiadanie o Zesłaniu Ducha Świętego nie mówi wprost o tym, jestem tego pewien, że ci ludzie, którym Duch pozwolił mówić językami i tak dalece ich nappełnił, iż wydawali się jakby pijani, również tańczyli podobnie jak Franciszek, Teresa i tyle osób natchnionych. Najbardziej dostojną i głośną jest jednak historia Dawida, który, ubrany tylko w przepaskę, tańczył i obracał się z całą siłą razem z ludem przed Arką w drodze do Jerozolimy. Samo referowanie tego wydarzenia jest jednym z najradośniejszych w Biblii; jest ono także pełne smaku duchowego. „Dawid wraz z całym domem izraelskim prowadził Arkę Pańską, wśród radosnych okrzyków i grania na rogach. Kiedy Arka Pańska przybyła do Miasta Dawidowego, Mikal, córka Saula, wyglądała przez okno i ujrzała króla Dawida, jak podskakiwał i tańczył przed Panem; wtedy wzgardziła nim w sercu”. Dawid zaś wprowadził Arkę do Namiotu, złożył całopalenia i ofiary pokoju, pobłogosławił Lud w imię Jahwe, zarządził wystawny podział żywności... „Wrócił Dawid, aby wniesić błogosławieństwo do swego domu. Wyszła ku niemu Mikal, córka Saula, i powiedziała: «O, jak to wślawił się dzisiaj król izraelski, który się obnażył

na oczach niewolnic sług swoich, tak jak się pokazać może ktoś niepoważny». Dawid odpowiedział Mikal: «Przed Panem, który wybrał mnie zamiast ojca twego i całej twej rodziny i ustanowił mnie wodzem ludu Pańskiego, Izraela, przed Panem będę tańczył. I upokorzyłbym się jeszcze bardziej. Choćbym miał się poniżyć w twoich oczach, to u niewolnic, o których mówisz, sławę bym jeszcze zyskał». Mikal, córka Saula, była bezdzietna aż do czasu swej śmierci” (Sm 6, 14-23).

Dawid odnalazł tu coś z radości i prostoty Raju, kiedy to człowiek nie wstydził się swej nagości przed Bogiem, ani ukazania swym ciałem radości duchowej. Dostrzega się w nim jakby powrót do niewinności z okresu przed upadkiem, podczas gdy Mikal, zamknięta w swej dumie i przesadnej wstydlivosti, należy zdecydowanie do czasów późniejszych: naszych. W swym „ogółoceniu” wobec Jahwe Dawid ukazuje, iż jest prawdziwym królem Izraela według serca Bożego — ufnym, wolnym, radosnym, niewinnym — uznanym za takiego przez wszystkie córki Izraela. Jego taniec wyraża samą duszę tańca: radość, wesele. „Drżycie z radości” — mówi Jezus.

Obok, niezależnie, a może także w przeciwieństwie do tańców, które dałoby się określić jako „święte” czy obrzędowe — z racji ich powagi, symbolizmu, prawdziwego lub zamierzonego ezoteryzmu oraz właściwego im smaku, który nie jest jednak w stanie stłumić czy przygasić aktualny niepokój, względnie dążenia inicjacyjne — sam taniec jako taki jest radością duszy przebywającej w ciele i wyrażającej się za jego pośrednictwem. Sądzę, że tańczy także biegacz, który zna dobrze swoje ciało i nadaje mu odpowiedni rytm, nie za leniwy ani zbyt odważny, biegnąc w świeżości poranka. A także małe dziecko, które, słuchając muzyki, w sposób bardzo prosty i naiwny obraca się i kołysze z uniesionymi rękami. Jako ten mały braciszek św. Franciszka, św. Teresy i króla Dawida przeżywa ono harmonię świata; i dziękuje. Taniec jest drganiem radości. Duch cieszy się tu ciałem, które Nim się raduje. I skacze z wdzięczności.

A przecież taniec bywa również przejawem kłamstwa i śmierci. „O Baalu, odpowiedz nam!” — tak to jego prorocy, zwiedzeni przez Eliasza, błagali swoje bóstwo. „Ale nie było ani głosu, ani odpowiedzi. Zaczęli więc tańczyć (przyklękając), przy ołtarzu, który przygotowali” (1 Krl 18, 26). Czyż obecnie ta niesłychana ciemność i ten kształt ponury, jaki się wyłania z niektórych układów choreograficznych i z górnolotności ich stylu nie kojarzy się nam z tym, co czynili prorocy Baala?

„Gdy córka tej Herodiady weszła i tańczyła, spodobała się He-

rodowi i współbiesiadnikom. Król rzekł do dziewczęcia: „Proś mnie, o co chcesz, a dam ci”. Nawet jej przysiągł: „Dam ci, o co tylko poprosisz, nawet połowę mojego królestwa”. Ona wyszła i zapytała swą matkę: „O co mam prosić?” Ta odpowiedziała: „O głowę Jana Chrzciciela”. Natychmiast weszła z pośpiechem do króla i prosiła: „Chcę, żebyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela” (Mk 6, 22-25).

Taniec był radością. Teraz jest oczarowaniem. Rozjaśniał, ale teraz zaciemnia. Ożywiał, a teraz zabija. Albowiem jest skierowany ku Wcieleniu, a tym samym ku jego wzniosłości i jego ranie. Wzniosłość Wcielenia— to doskonałość świętości, a doskonałość świętości — to pełnia łaski Bożej w jednym z nas, z ciałem i duszą. U Maryi widać tę doskonałość świętości. „Bądź pozdrowiona, ciesz się, pełna łaski”, a więc pełna Życia, które jest Prawdą, które jest Miłością. A Maryja, całkowicie uwewnętrzniona, kontemplacyjna, skacze z radości całym swym duchem, choć nie ciałem. „Raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim”. Słowa wyrażają ten bezmiar rozradowania duchowego i ukazują, że Jej dusza tańczy z radości przed Bogiem, podobnie jak to czyniła niegdyś, w początkach stworzenia, Mądrość Boża: „Gdy kreślił fundamenty pod ziemię, ja byłam przy Nim mistrzynią, rozkoszą Jego dzień po dniu, cały czas igrając przed Nim, igrając na okręgu ziemi, znajdując radość przy synach ludzkich” (Prz 8, 29-31). A te uderzenia serca Maryi idą w parze z wyrazami radości małego Jana Chrzciciela w łonie jego matki Elżbiety, skoro tylko młoda Dziewczyna z Nazaretu przyszła ją odwiedzić. „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc twojego łona. A skądże mi to, że matka mojego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos twojego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w łonie moim...” (Łk 1, 41-44). Ten, który miał umrzeć śmiercią męczeńską w mrokach więzienia na skutek tańca, prorokował tańcząc w ciemnościach łona matczynego. Maryja nie zawołała w chwili, gdy zjawił się przed nią Anioł. Zmieszała się jedynie i „rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie”. Natomiast Elżbieta wydała głośny okrzyk na widok odwiedzającej ją Maryi. Jej dziecię podskoczyło z radości a przez nie, właśnie przez nie, jako że podskakując spowodowało ono okrzyk swojej matki, Duch Święty objawił po raz pierwszy tajemnicę Wcielenia. Maryja przemówiła, ale nie jako pierwsza, lecz jedynie w odpowiedzi na to cielesne i pełne radości uzewnętrznienie Ducha. *Magnificat* stanowi wykwit niezgłę-

bionej i niewyrażalnej radości Maryi. Hymn ten ukazuje Boży rytm czysto duchowy i wewnętrzny, którego w pełni uległym narzędziem stała się Maryja poprzez swoje *fiat*. Nie deprecjonuje on cielesności tańca Jana Chrzciciela. Przeciwnie, ukazuje, że do niego należy cała inicjatywa; sam zaś staje się jedynie odpowiedzią oraz niekończącym się jego przedłużeniem. Mieści się całkowicie w porządku Królestwa Bożego, które wyraża się w doskonałej pokorze: pokorze milczenia w chwili Zwiastowania i w pokorze nocy Betlejemskiej, która niebawem nastąpi. I oto teraz ten embrion ludzki objawia taką właśnie pokorę światu, podskakując z radości. To on także swą śmiercią wyprzedzi jeszcze raz Chrystusa, ukazując naocznie, że ceną zbawienia jest śmierć poniesiona w samotności i nocy. Umierając na skutek tańca, Jan Chrzciciel ukaze, jak dalece w tańcu człowiek może odrzucić Odkupienie. Taniec Salome nad więzieniem Janowym był — jak każdy zresztą taniec — skierowany ku Wcieleniu, ale nie do jego blasku i wzniosłości: był skierowany do rany, jaką zadaje mu grzech. Skierowany do wspaniałości Wcielenia taniec wyraża, że Życie jest Prawdą, która jest Miłością. Miłością odwieczną wszczepioną w radość ciała. Skierowany ku ranie grzechu taniec stwierdza, że grzech jest pogwałceniem Miłości. Miłość zostaje wtedy wynaturzona, odwrócona, przestaje być daniem, a staje się już tylko braniem, kontemplowaniem, ale tylko samego siebie, narcystycznym odkrywaniem nicości, ale takiej nicości, której nie da się unicestwić, ani też która sama się nie unicestwia. Albowiem ten, kto kontempluje tylko siebie, zastanawia się nad niemożliwością nie bycia nicością, jaką jest faktycznie. Podobnie jak Miłość, również jej pogwałcenie jest nieusuwalne i wieczne. Taniec Salome, skierowany całkowicie ku sobie samemu i skłaniający Heroda do skoncentrowania się wyłącznie na nim, odnajduje właściwą sobie cenę, jaką jest zaspokojenie nienawiści Herodiady wobec Jana, który napiętnował jej cudzołóstwo; tą ceną jest jego głowa na misie.

Herod staje się odtąd postacią zwiedzioną i spustoszoną, tym, który szuka chciwie, ale i na próżno, okazji spotkania się z Jezusem, nowym cudotwórcą, tak dalece, że Chrystus zostanie doprowadzony w więzach do niego w noc Wielkiego Czwartku, zawożdżąc jego nieszlachetną ciekawość i głód cudowności. Milczenie Jezusa, Jego jakby nieobecność w obliczu Heroda zawierają w sobie, jak sądzę, jedną z najbardziej tragicznych treści duchowych całej Męki: nieskończona Miłość zaciągnięta przed oblicze tego, co jest pogwałceniem Miłości, nie mająca nic do powiedzenia temu ostatniemu...

Oby ci, którzy tańczą, nie tańczyli dla kłamstwa — jak prorocy

Baala, albo też dla śmierci — jak Salome. A ci, którzy przypatrują się tańcowi, oby nie spoglądali na niego z pogardą właściwą Mikal lub pożądaniem Herodowym. Niech wszyscy, razem z Janem Chrzcicielem i jego matką, Dawidem i jego ludem, Franciszkiem i papieżem, Teresą i jej córkami duchowymi, z człowiekiem, który biega, i małym dzieckiem, które się obraca, żyją w obecności Maryi, której taniec jest wychwalaniem dzieła Stworzenia w Duchu Świętym.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**